

## Recenzje

DOI 10.14746/ssp.2015.1.12

Witold Szablowski, *Zabójca z miasta moreli. Reportaże z Turcji*, Wydawnictwo Czarne, Warszawa 2014, ss. 192.

Recenzowana książka pt. *Zabójca z miasta moreli. Reportaże z Turcji* w ostatnich kilku miesiącach cieszy się wielką popularnością. Pierwsza edycja książki pojawiła się na rynku pięć lat temu. Natomiast wydanie drugie, rozszerzone jest dostępne w księgarniach od zeszłego roku. W tym miesiącu *Zabójca z miasta moreli* ukazał się po niemiecku i rosyjsku. Autor książki z niecierpliwością czeka i zapowiada wydania w językach estońskim, czeskim i gruzińskim. Witold Szablowski jest przedstawicielem młodego pokolenia polskich pisarzy. Z wykształcenia politolog. Od 2006 roku dziennikarz „Gazety Wyborczej”. Studiował w Warszawie i Stambule. Nie tylko, nie jest mu obca tematyka turecka. Pisał także, o Rumunach, Polakach czy Albańczykach. Tereny tzw. „kotła bałkańskiego” opisywał w *Tańczących Niedźwiedziach*. Laureat wielu nagród. Autor książki został uhonorowany Nagrodą Dziennikarską Parlamentu Europejskiego za reportaż *Dziś przypłyną tu dwa trupy*. Recenzowana książka została wyróżniona Nagrodą im. Beaty Pawlak. Doceniono ją także na Wyspach Brytyjskich w postaci nagrody brytyjskiego PEN-Clubu. Warto dodać, że kunszt dziennikarski Szablowskiego został doceniony nagrodą Melchiora 2007. Dziennikarz jest nazywany specjalistą od zadań trudnych i nietypowych. Szablowski potwierdza to i sam dodaje „Rzeczywiście jest tak, że gdyby Wyborcza dostała informację, że ufoludki chcą się z nami skontaktować, myślę, że w kosmos wysłano by mnie. Sam też szukam na reportaże tematów i miejsc nietypowych. Pasjonuje mnie pokazywanie świata od drugiej strony, nie od strony pyska, który widzą wszyscy, ale od ogona” ([www.podroze.pl](http://www.podroze.pl)). Autor starał się zaprezentować Turcję, tą nieznaną i nawet czasem przerażającą dla świata Zachodu. Przerazenie mogą wzbudzać zabójstwa dla honoru, tematy tabu i brak edukacji seksualnej, problem emigrantów, aspekty religijne oraz ich wpływ na życie codziennie Turków. Bardzo wymowną i skondensowaną opinią, która wprowadzi w tematykę książki jest wypowiedź Jacka Hugo-Badera: „To książka o tym jak niewygodnie jest stać w rozkroku. Nie jest to jednak poradnik fitnessowy, jeno porywająca opowieść o życiu pomiędzy dwoma nieprzystającymi światami” ([www.culture.pl](http://www.culture.pl)).

Książka rozpoczyna się krótką wypowiedzią tureckiego poety, który rozważa nad rozdartą naturą Turków. Literat porównuje naród turecki do cieśniny Bosfor,

a ściślej mówiąc do dwóch jej brzegów: europejskiego i azjatyckiego. Czytelnik może szybko się zorientować, że zostanie przeniesiony w kraj charakteryzujący się różnorodnością. W obrębie samej religii i ich wyznawców są widoczne rozbieżności. Prom stanowi tutaj symbol, który jest platformą dla różnych klas społecznych. „Biznesmeni razem z żebrakami, kobiety w czadorach z kobietami w mini, niewierzący z imamami, prostytutki z derwiszami, święci z nie świętymi. Cała Turcja na jednym promie” (Szablowski, 2014, s. 5). Najlepiej w tym miejscu łączy się tradycja z nowoczesnością. Utwór jest podzielony na 13 różnych reportaży: I – Poeta; II – Architekt; III – Seksuolog; IV – Kierowca, V – Premier; VI – Kurdyjka; VII – Feministka; VIII – prostytutka; IX – Emigrant; X – Mesjasz; XI – Więzień; XII – Pływaczka; XIII – Fabrykant. Każdy z nich jest inną opowieścią. Pojedynczy rozdział nie jest relacją tylko jednego zdarzenia. Przeplata się w nim często wiele ludzkich historii. Bohaterami nie są mityczne postacie, lecz żywe osoby opowiadające o swoich losach, które oddały część siebie, tym samym tworząc książkę.

Pierwsza część książki przybliży czytelnikowi kilka sylwetek, m.in. postać Atatürka dążącego do europeizacji Turcji, Hikmeta jednego z najwybitniejszych poetów tureckich oraz jego pradziadka Mustafę Celadeddina (Konstantego Borzeckiego). Autor największą wagę skupia na pokrewieństwie wspomnianego tureckiego poety z Polską. Rozdział przeplata wzajemnie ówczesna sytuacja polityczno-gospodarcza Turcji z życiem literata. Perypetie związane z ucieczką od służby wojskowej w Turcji, romanse i zderzenie z prawdziwym obliczem Rosji z lat 50. powodują, że miejscem destylacji poety staje się Polska. Dokładny opis życia zawodowego i uczuciowego bohatera pojawia się tak szczegółowo ze względu na powiązania z Polską. Reportażysta przedstawia zażyłe stosunki polsko-tureckie u schyłku XIX wieku i wspólnego, ówczesnego wroga, jakim była Rosja.

W drugiej części książki miłośnicy architektury sprzed setek lat znajdą coś dla siebie. Reportażysta spotyka przewodnika, który z wielkim zaangażowaniem opowiada o bolączkach i sukcesach architekta Sinana. Architekt do dziś cieszy się wielką sławą i jest nazywany tureckim Michałem Aniołem. Dlaczego? Pracę rozpoczął od budowy wielu meczetów, mostów, szkół koranicznych, łaźni i akweduktów. Miał zaszczyt pracować i tworzyć dla samego Sultana Sulejmana Wspaniałego. Niedosięgniętym arcydziełem w oczach Sinana była Hagia Sofia, która stała się obłędem artysty. Jego jedynym marzeniem było zbudowanie budowli większej, wyższej i piękniejszej niż Kościół Mądrości Bożej. Przewodnik opowiada o żalu i niedosycie architekta, który ubolewał nad tym, że żadna inna budowla nie wzbudzała takiego zachwytu i podziwu jak Hagia Sofia. Opowieść kończy się puentą o tym, jak żądza, ambicja i poczucie bycia najlepszym może destruktywnie wpływać na życie człowieka. Przedstawia także oblicze Turków, rozdartych między Wschodem a Zachodem, którzy czują się dowartościowani słysząc podziw „Ludzi z Zachodu”. Spotkanie z przewodnikiem ukazuje towarzyskość i kontaktowość Turków z turystami. Nie jest trudno na ulicach Stambułu znaleźć chętne osoby do rozmowy.

Aż cztery rozdziały *Zabójcy z miasta moreli* traktują o sferze obyczajów społeczeństwa tureckiego. Autor przeprowadza rozmowy z pogranicza intymności, ale tym samym zrzuca znowę milczenia na tematy tabu i bardzo przejrzyście zwraca uwagę na zachowania, które w XXI wieku nie powinny mieć miejsca. Po przeczytaniu historii zawartych w rozdziałach nasuwają się refleksje na temat zróżnicowania mieszkańców Turcji zachodniej i wschodniej. Pytania, czym motywowane są gwałty, zbrodnie dla honoru czy sprzedawanie własnych żon do domów publicznych. Mowa tu przede wszystkim o mężczyznach. Religia, tradycja, zacofanie cywilizacyjne, bieda, a może temperament? Czynników jest wiele, a jednoznacznej odpowiedzi brak. Autor podejmuje problematykę homoseksualizmu, braku edukacji seksualnej i obrzezania. Wątkiem godnym uwagi jest historia dwóch kobiet, które przez splot trudnych sytuacji życiowych stały się prostytutkami. Relacje pełne sprzeczności. Islam i prostytutka? Każdy przeciętny czytelnik będzie argumentował swoją wypowiedź, że wspomniana religia wyklucza istnienie uprawiania nierządu.

Rozdział VII zatytułowany *Feministka* Autor poświęca żonie Ataturka, Latife Ussaki. Dziennikarz opisuje sylwetkę kobiety, wypomina jej inteligencję, szczerą miłość do męża i brak urody. Jednak to nie Pani Latife jest tutaj najważniejsza, lecz jej wpływ na męża i kształtowanie nowego państwa tureckiego. Wątek dotyczący reform i zbliżania Turcji do Europy jest kontynuowany w V części książki zatytułowanej *Premier*. Jeden z najdłuższych rozdziałów traktuje o byłym premierze, a obecnym prezydencie Turcji Recep'ie Tayyip'ie Erdogan'ie. Członkostwo Turcji w Unii Europejskiej jest aktualnym i częstym tematem w debacie publicznej. Omawiany rozdział i wszystkie poprzednie łączy jeden wspólny element jakim jest paradoks. Radykalny islamista, obecny prezydent Turcji zmienia się w demokratę „pchającego swój kraj do Wspólnoty Europejskiej”. Czy jest to możliwe? Jak powiedział Szablowski: „To się w Turcji nie kłóci, to się mieści, oni z tym żyją”. Prezydent ma swoich zwolenników, którzy wierzą w jego przemianę. Nie brakuje także przeciwników, dobrze znających turecką mentalność i oskarżających prezydenta o spisek.

Żale, smutki, a nawet nienawiść Turków do świata zachodu i wschodu przeplatają się w trzech kolejnych rozdziałach. „Wszyscy nas nienawidzą i opluwają. I Wschód i Zachód. Wschód mówi, że jesteśmy za bardzo zachodni. A Zachód – że jesteśmy za bardzo orientalni” (Szablowski, 2014, s. 46). W rozdziałach jest mowa o zaufaniu, jakim Turcja obdarzyła Zachód, nadziei na lepsze życie i wykorzystaniu geopolitycznego położenia tego państwa na rzecz interesów międzynarodowych graczy. Między wierszami ujawnia się niekryta wyższość Turków. Oni wciąż żyją sukcesami dawno nieistniejącego już Państwa Osmańskiego. Z łatwością przychodzi im mówienie o swojej supremacji nad Amerykanami, Arabami czy Kurdami.

Jedną z ostatnich części zbioru reportaży może cieszyć się największym zainteresowaniem szczególnie Polaków. Szablowski po wielu staraniach spotka się z rodziną Mehmeta Ali Agcy, który dokonał nieudanego zamachu na papieża Jana

Pawła II. Rodzina zgadza się na rozmowę tylko dlatego, że dziennikarz jest Polakiem i pochodzi z kraju papieża, który wybaczył zamachowcowi próbę zabójstwa. Reportażysta zebrał informacje z pierwszej ręki o dzieciństwie, edukacji i działalności Agcy w Szarych Wilkach. Bracia i wujowie wypowiadają się nienagannie o tureckim zamachowcy. Podkreślają jego dobroć i wrażliwość. Niewygodne pytania dotyczące zamachu na papieża Jana Pawła II, zabójstw i działalności w organizacji terrorystycznej są nieaprobowane przez członków rodziny. Z pewnością Agca inaczej jest postrzegany przez najbliższą rodzinę i resztę świata, który widzi w nim zamachowca. Czytelników z pewnością ciekawi tytuł książki. Rozdział pt. Więzień wyjaśnia skąd pomysł na *Zabójcę z miasta moreli*.

Uznanie budzi nieprzeciętny podział na części, błyskotliwe połączenie pojedynczych reportaży opisujących sferę obyczajowości i interesująca treść poszczególnych tekstów. Ponadto, powiązanie pracy reportera z pasją podróżnika. Godnym podziwu jest dotarcie do każdego bohatera poszczególniej historii.

O ponadprzeciętnych walorach recenzowanej książki stanowią głównie aktualność i ranga podjętej problematyki. Kwestia przyjęcia Turcji do Unii Europejskiej jest bieżącym zagadnieniem. Reportaże przybliżają czytelnikom codzienne życie, a przede wszystkim mentalność i praktykowane tradycje w Turcji. Rodzi to pytania czy rzeczywiście Turcja jest gotowa na przyjęcie do Wspólnoty Europejskiej czy naród jest w stanie sprostać europejskim standardom? Szablowski prezentuje w swej książce duże zróżnicowanie tego państwa. Prozachodnia część kojarzona ze Stambułem oraz tradycyjny i konserwatywny wschód. Z pełnym przekonaniem *Zabójcę z miasta moreli*. Reportaże z Turcji można zarekomendować nie tylko miłośnikom Turcji.

### Bibliografia

Szablowski W. (2014), *Zabójca z miasta moreli. Reportaże z Turcji*, Warszawa.

Wywiad z W. Szablowskim, <http://www.podroze.pl/swiat/azja/turcja/o-turcji-opowiada-witold-szablowski-autor-zabojcy-/1611/>, 23.03.2015.

Wywiad z W. Szablowskim, <http://culture.pl/pl/dzielo/witold-szablowski-zabojca-z-miasta-moreli>, 23.03.2015.

*Klaudia WOJTKOWIAK*

Poznań

DOI 10.14746/ssp.2015.1.13
----------------------------

Simon Flynn, *Naukowa lista przebojów. Wybór fascynujących faktów, anegdot i żartów ze skarbnicy nauki*, przekład A. Sobolewska, Wyd. WAB, Warszawa 2014, ss. 291.

### Czy wiesz jak ciepło jest w niebie?

Można na to pytanie znaleźć dowód naukowy. Wynik z pewnością zaskoczy, ale fakt, że w piekle jest chłodniej niż w niebie chyba zadziwi totalnie. To nie będą poglądy, wyobrażenia czy mistyczne olśnienia. Na kartach książki Simona Flynne'a znajdziemy liczne dowody naukowe!

Ale czy twierdzenia w nauce mogą być prawdziwe nawet bez dowodu? Oczywiście! Niektórzy badacze nie mieli czasu ani ochoty zajmować się dowodzeniem i uczynili to dopiero po latach ich następcy. Zresztą sama prawda w nauce ma też swoje specyficzne założenia, interpretacje i losy: w książce znajdziemy kilka klasyfikacji, które da się ująć w syntezę – nie do wiary (!), to już kiedyś było (!!), zawsze o tym wiedziałem!

Podane w formie anegdot, dykteryjek, wspominków, obtoczone humorem są znakomitym deserem dla ciekawych umysłów i oczu głodnych dobrej książki. Jest ona swoistym żartem, a sam tytuł nawiązujący do listy przebojów podpowiada subiektywny dobór zestawu zawartości. Nie jest to słabość książki, a raczej walor zachęcający czytelnika do szperania w połyskującej zawartości jak w gnieździe sroki (*Science Magpie* – to tytuł oryginalny książki).

Autor ma stopień naukowy z chemii i filozofii, pracuje jako nauczyciel w brytyjskiej szkole. Tą książką popularyzuje naukę w oryginalny sposób. Ukazuje odkrywców takich, jakimi oni nie wydają się być z kart podręczników czy artykułów naukowych. To nie stateczni i ułożeni mędrcy, lecz niepokorne umysły, karmione sceptycyzmem, zuchwałością intelektualną i brakiem pokory! Siedzący w kawiarniach, piszący na marginesach czytanych książek czy serwetkach, opowiadający o sobie w anegdotach przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Książka nie jest jednak przypadkowym zbiorem. Choć znajdziemy w niej przykłady najczęściej czerpane z nauk przyrodniczych, to są tam i inne smakowitości wyjaśniające sens prezentowanej listy. Autor przybliży spory o prawdę, rewolucję paradygmatów, biblijne źródła wiedzy o człowieku, ale i prezentuje „listę” naukowej literatury pięknej. Rozsiewając zainteresowanie odkryciami naukowymi ostrzega jednak czytelników: „uciekajcie ode mnie na imprezach...” (s. 261). To znamienne dla ludzi z pasją! Takich nauczycieli chciałoby się mieć w każdym przedmiocie i każdej szkole. Monotematycznych? Pustelników swoich pasji?! Nie, nie! Inspiratorów, dobrych duchów rozwoju intelektualnego i zainteresowa-

nia światem nauki, *spiritus movens* edukacji i kreatywności kolejnych pokoleń. Wiedza o świecie nie rozwija się wszak liniowo, co ukazuje Autor przybliżając czytelnikom T. Kuhna, z nadzieją (między wierszami) na chowanie kolejnych rewolucjonistów naukowych.

Ale czy uprawiana dyscyplina naukowa może mieć jakiś związek z przekonaniami politycznymi? Źródłem odpowiedzi jest przypomniana przez Autora ankieta rozesłana w 1969 roku do 60 tysięcy naukowców amerykańskich. Jej wyniki zaprezentowano w „Science” trzy lata później i zadziwiają do dziś wskazaną prawidłowością. Im bliżej danej dziedzinie do dyscypliny czysto intelektualnej, tym bardziej jej przedstawiciele są podatni na liberalne poglądy polityczne (s. 179). Wykładowcy nauk humanistycznych i społecznych byli (są) bardziej liberalni od przedstawicieli nauk ścisłych. Z kolei pośród tych drugich lekarze, geolodzy i inżynierowie byli bardziej podatni na konserwatyzm od matematyków i fizyków. Tej typologii towarzyszy jeszcze drugi wymiar – potencjalizacji osiągnięć. Oznacza to, że im wyżej w hierarchii osiągnięć plasuje się dany badacz, tym bliższe mu orientacje liberalne. I odwrotnie – „szeregowi” naukowcy orientują się zwykle na konserwatyzm w polityce.

Choć trudno krótko wskazać co jest w książce, to wiadomo czego w niej na pewno nie znajdziemy: niczego na temat obwodów elektrycznych! Autor, jak sam otwarcie przyznaje, po prostu tego nie lubi! Z tej informacji można wyciągnąć prosty wniosek – pasję i zainteresowanie czerpiemy od nauczycieli. Jeśli nim jesteś to przyjmij na swoje barki tą wielką odpowiedzialność za losy swojego przedmiotu w umysłach i drodze życiowej podopiecznych. Ale jeśli czujesz, że chciałbyś poznać naukę z innej strony, ciekawszej niż podręczniki i niebanalnej, to poczytaj i sięgnij dalej. Tak, bo to nie jest podręcznik, nie jest to też literatura źródłowa w *sensie stricte* – ale jednak źródło dla wyzwolenia zainteresowania i dalszej podróży umysłu po obszarach, do których ktoś wcześniej nie zachęcił, albo wystarczająco nie nasycił.

Piotr LISSEWSKI

Poznań

DOI 10.14746/ssp.2015.1.14
----------------------------

*Z akademickiego podwórka. Wykładowcy o studentach*,  
red. Piotr Lisowski, Dominika Narożna, Wydawnictwo  
Naukowe UAM, Poznań 2014

### **Autorzy kochają swoich studentów**

Przed kilku laty, na zajęciach radiowej pracowni dziennikarskiej, zaproponowałem studentom zaliczenie w formie stworzenia dźwiękowego portretu wykładowcy. To miał być portret lubianego, cenionego, podziwianego, szanowanego itp., itd. pedagoga. To miała być opowieść o tej szczególnej więzi, jaka powstaje w procesie dydaktycznym między uczniem i mistrzem. Opowieść o integracji i budowaniu relacji między wykładowcą a studentem, która bardzo często pozostawia emocjonalne piętno zarówno po jednej jak i drugiej stronie, i to na wiele lat. Efekt tych portretów-reportaży przeszedł najśmielsze oczekiwania. Ujawnił coś, z czego nie zdajemy sobie sprawy. Pokazał jak oni-studenci nas postrzegają, oceniają i zapamiętują (to oczywiście działa w obie strony). Zatem inicjatywa napisania krótkich wspomnień o naszej pracy dydaktycznej i owej więzi, jaka tworzy się podczas zajęć z pewnością wzmacni integrację środowiska akademickiego i odsłoni jeszcze jedną przyjazną twarz naszej uczelni.

Zacząłem czytać, z pewną rezerwą, te profesorskie, i nie tylko, wspomnienia i po trzech pierwszych, wpadłem w prawdziwą czytelniczą pasję. Zagłębiłem się w tę wyśmienitą lekturę, pisaną lekko, z wdziękiem, z dystansem, merytorycznie nienaganną. Odkryłem, dzięki niej, kilkanaście specyficznych „światów” naszej uczelni, o których nie miałem zielonego pojęcia – prócz tego, że są. W tych opowieściach dostrzegłem rzecz najważniejszą – Autorzy kochają tych swoich studentów, to widać, słyszać i czuć... Wybaczają im niewiedzę i brak przygotowania oraz sumienności. Śledzą ich sukcesy i martwią się porażkami. Są dumni z ich dorosłych osiągnięć i szczerzą się nimi. Mówią: „To był mój student...”, i są szczęśliwi, kiedy po latach, niektórzy z nich chwalą się, że ten czy inny Profesor był ich mentorem a dziś autorytetem. Żartobliwe wspomnienie prof. Bogusława Mroza czy ciepłe i czułe prof. Anny Szatek. Cudowna opowieść Jacka Zydzorowicza świadcząca o wysublimowanym poczuciu humoru i umiłowaniu wampirów; wspomnienia prof. Artura Jazdona o tym, do czego może służyć biblioteka; wycieczka ze świetną przewodniczką prof. Ewą Kraskowską do *Collegium Polonicum* w Słubicach; rzecz *O odwadze, kiedy była w cenie* prof. Lecha Trzeciakowskiego (jakże zasłużonego dla naszej uczelni), który „pokrzepiał i podtrzymywał w wierze”. Wzrusza fakt, że Lucyna Bakiera nadal utrzymuje kontakty towarzyskie i zawodowe ze swoimi byłymi studentami, podkreślając rangę doświadczeń, które współtworzą aktywność dydaktyczną. Kapitalna jest charakterystyka stworzona przez dra hab. Roberta Zawłockiego klasyfikującego zdających egzaminy

magisterskie, na Wydziale Prawa i Administracji, od „kałasznikowa” do „pacjenta”. Wspomnienia Macieja Guźniczaka, Wojciecha Lipońskiego z jego mottem „pamiętaj, jesteś kimś więcej niż myślisz” – czyta się jak kryminał, a *Początki* dr Dominiki Narożnej i historia o studentach prawa prof. Joanny Haberko to kolejne przykłady więzi jaka tworzy się pomiędzy pedagogami i studentami. No i te studenckie problemy na Wydziale Prawa...

Czytam dalej, ani na chwilę owego czytania nie przerywając i coraz szerzej gęba mi się śmieje, i coraz czulej moje wspomnienia ożywają. To naprawdę, nie zdradzając treści kolejnych opowiadań, wyśmienita lektura i jakże inspirująca! Jak u dra Piotra Lissewskiego – *Jak tęcza na niebie*.

Więc na koniec mojej impresji cytat z Dawida Drzazgi, który ubrał swoją opowieść w formę wiersza:

„zaoferuje wyśmienity nektar  
– pokarm dla bogów i much”

Przeczytałem jednym tchem, co niniejszym podpisem potwierdzam.

Zbigniew GROCHAL

Poznań